№ 68. Kraków 24 Marca — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK [illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
[illegible]		półrocznie	„ 12
		kwartalnie	„ 6
[illegible]	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 23 marca.

Kongres w celu ułożenia kwestyi tak zwanéj włoskiéj, zdaje się być w téj chwili hasłem pewnéj części stronnictwa pokojowego. Ponieważ nie może być wojny, albowiem nikt jéj nie pragnie, przeto musi być kongres... Na kongres przystać musi i Austrya i Francya... Kongres załatwi sprawę, a dla czegóżby nie miał się zebrać przed wojną, skoro po wojnie nastąpićby musiał... Te i tym podobne zdania czytać można po dziennikach politycznych, wypowiedziane z lekkomyślnością jaka przystałaby zaledwie dziennikom żartobliwym w rodzaju *Charivari* i *Kladderadatscha*.

Być może, że nikt wojny nie pragnie, chociaż jeden z dzienników angielskich złośliwie powiedział, że gdy człowiek na to ma mowę aby ukrywał to co myśli, to Francya ma na to *Monitora*. Sardynia nawet nie tai się z tém, że niema wstrętu do wojny. Narzekano niedawno na gabinet wiedeński w dziennikach broniących pokoju *à tout prix*, że nie dość odpycha myśli wojenne, że w notach przypuszcza nawet prawdopodobieństwo téj okropnéj kolei. Od Niemców żądano, aby niechciały wojny, zarzucano im jakby jaki występek, że się jéj nie dosyć lękają. W całéj Europie jedna tylko Anglia wyraźnie obawia się wojny, a nikogo dziwić nie powinno, że tak jest a nie inaczéj. Lecz mniejsza o to: w przypuszczeniu nawet, że nikt wojny nie chce, nie koniecznie jeszcze kongres nastąpićby musiał.

Czemużby Austrya i Francya na kongres przystać nie miały? Austrya przystać musi, bo inaczéj będzie *odosobnioną*. Łatwo to powiedzieć w dzienniku, ale w polityce rzecz się ma inaczéj. Związek niemiecki skompromitował się zapewne w kościele Sgo Pawła w r. 1848; nie może służyć za wzór śpiesznego rozstrzygania kwestyi jak tego dowodzi sprawa holsztyńska, ale nie zasłużył sobie pomimo tego, aby nim tak pomiatano. Nie widać bynajmniéj, aby Austrya odosobnioną w nim była. Jeżeli zaś stanie za Austryą czyli z Austryą, to niema odosobnienia. Prusy są w antagonizmie z Austryą: to pewna, ale jako Prusy a nie jako Niemcy. Ci co tak łatwo głoszą odosobnienie Austryi, spuszczają z uwagi następstwa takowego odosobnienia dla Niemiec. Zapominają o historyi, o tradycyi, nawet o bardzo niedawnych czasach. Zapominają także o polityczném stanowisku Austryi w Europie, o kwestyach które się wiążą z polityką tego mocarstwa, i które obchodzą wiele innych państw. Słowem kto przypuszcza odosobnienie Austryi, przypuszcza zmianę systematu obecnego w polityce europejskiéj.

Z drugiéj strony mówią, że Francya na kongres przystać musi, bo inaczéj wystawi się na *koalicyę* jaka jéj już raz dała się we znaki. I to łatwo powiedzieć, jeżeli się nie zważy, że zmieniły się czasy. Była koalicya za Napoleona, za Ludwika Filipa, ale nie była przeciw tym panującym, tylko przeciw rewolucyi którą reprezentowała Francya. Dziś Francya przedstawia zasadę przeciwną, bo wszakże Napoleon III uznany został przez Europę za zbawcę i poskromiciela rewolucyi. Dla tego też w mowie swéj ostatniéj powiedział stanowczo, że się nie lęka koalicyi, bo przesadna to obawa. Nie lęka się jéj, bo Europa wie dobrze, że jeżeli dawniéj koalicya przytłumiła rewolucyę, to dziśby ją niezawodnie wywołała. Rewolucya jest odpowiedzią którą Francya trzyma gotową przeciw koalicyi. Kto więc przypuszcza koalicyę przeciw Francyi, ten przypuszcza, że Europa chce się wystawić na rozkiełznanie tego żywiołu, który Napoleon III trzyma na wodzy, ale którego przestałby być panem, w chwili, gdyby wszystkie mocarstwa oświadczyły się przeciw niemu.

Lecz Francya nie miałaby przyczyny nie przystawać na kongres. Owszem, zdaje się że to właśnie jéj jest żądaniem. Nie mały to tryumf podnieść sprawę i sprowadzić kongres. Ale właśnie dla tego zebranie kongresu jest wielką ze strony Austryi koncesyą. Nie możnaby się dziwić, gdyby nań przystać nie chciała. Kongres załatwi sprawę, piszą ciągle dzienniki. Jaką sprawę? o to właśnie idzie. Austrya utrzymuje, że niema żadnéj sprawy z Francyą. O cóż więc kongres? Po wojnie, to rzecz wiadoma, ale przed wojną potrzeba się koniecznie ułożyć, nad czem będzie kongres i o co? Zawcześnie więc mówić o kongresie, skoro jeszcze nie ma do niego podstawy. Wypisano tomy domysłów o misyi lorda Cowleya, ale dotąd jeszcze nie trafiono na zasadę jakowego porozumienia, ba nawet niema jeszcze przedmiotu do negocyacyj, a tu już rozprawiają o kongresie. Pośpiech tak nierozważny wytłumaczyć się tylko daje zbliżającą się wiosną.

Jeszcze jedna uwaga i ostatnia. Promotorowie kongresu jeszcze jeden błąd popełniają i to nie mały. Według nich podstawą i punktem wyjścia przyszłego kongresu, któremu Londyn za siedzibę naznaczają, mają być traktaty z roku 1815. Otóż w tym jedynym przypadku trzebaby zmusić Francyę do przyjęcia kongresu, i jeszcze odważylibyśmy się powiedzieć, że podobno nieprzyjęłaby go nawet pod groźbą koalicyi. Można żądać od Francyi aby szanowała traktaty r. 1815, i szanowała je też podobno więcéj niż każde inne mocarstwo, które je podpisało, ale nie można żądać, aby Francya mając za monarchę synowca Napoleona Igo, a więc z familii przeciw któréj głównie traktaty te skierowane, miała je na nowo potwierdzić i przyjąć za podstawę jakichkolwiek negocyacyj. Napoleon IIIci jest Cesarzem Francuzów naprzód, ale zaraz potem jest Bonapartem. W traktatach roku 1815, Francya widziała i widzi dotąd swoje upokorzenie, któż o tem lepiéj będzie pamiętał jak Cesarz Napoleon, którego dynastya przez te traktaty wykluczoną została z rzędu panujących w Europie. W kongresie zwołanym na żądanie Francyi, bo takim byłby kongres w Londynie, traktaty r. 1815 mogłyby posłużyć jedynie za punkt wyjścia, do rewizyi tychże traktatów. I kto wie czy nie to jest ostatniem słowem Francyi w *sprawie włoskiéj*?

Korespondencya Czasu.

Paryż 19 marca.

Lord Cowley rozmawiał onegdaj z Cesarzem od wpół do czwartéj do szóstéj godziny wieczorem. Cesarz ma przychylać się do projektu rozjemczego Anglii i Prus, bo na stronie rozjemczej stoi i Rosya. Dała to poznać wczorajsza *Patrie*, mówiąc, że Anglia, Prusy i Rosya wiedzą o umiarkowanem usposobieniu Cesarza. Ambasada rosyjska w Paryżu nie ukrywała, że Rosya rozrzuciwszy swą armią po kraju, dla utrzymania spokojności w toku włościańskiej reformy, nie może wystąpić wojennie i że korpusy, które może skupić, nie mogą być bardzo silne. Do tych powodów przyłączył się powód utrzymania granic oznaczonych przez traktat wiedeński. Zbliżenie się Rosyi do Anglii i Prus jest naturalne. W przymierze francuzko-rosyjskie nie łatwo wierzyłem i chociaż nie przeczyłem podobieństwa jego zawarcia, nie bardzo je przypuszczałem. Cesarz napisał do królowéj Wiktoryi własnoręczny list dziękujący za rozjemstwo. Anglia idzie górą. Gabinet torysowski nie upada; lord Palmerston nie przychodzi do władzy, a czas upływa. Anglia, Prusy i Rosya mają przesłać wspólną notę do Austryi i Piemontu domagając się oddalenia wojsk o 5 mil od granicy. Co to sprowadzi? czy rzeczywistość? czy kongres? czy prostą zwłokę? Nikt nic nie wie. Sfery rządowe powtarzają, że Francya skłaniając Anglią do polityki kontynentalnéj postępuje z nią szczerze, a Anglia postępuje inaczéj. Anglia zbroi się więcéj niż Francya. Francya nie korzystała z powstania indyjskiego, a teraz Anglia sprowadza 19 pułków z Indyj na przypadek wojny z Francyą. Rzeczy się przeciągną, jeżeli się nie ułożą. Książę Montebello, który miał wyjechać pojutrze, ma wyjechać do Petersburga dopiero za dni dziesięć. Konferencya nie zajmie się sprawą dziś główną, lecz rumuńską i dunajską. Sprawa rumuńska przejdzie łatwo, zgadzają się bowiem na nią dzisiaj wszyscy, wyjąwszy... Turcyą. Sprawą czarnogórską trudni się konferencya stambulska. Pan Mussurus jest w Paryżu. Przybył on z lordem Cowley. Po ukończeniu konferencyi pan Mussurus będzie zastąpionym w Paryżu przez Mehmed Džemil beja, syna Reszyda paszy dawnego ambasadora. Rojaliści cieszą się nadzieją, że Napoleon III, może mało otrzymać w sprawie, którą podniósł i że obróci przeciw sobie spiskowych włoskich. Spiskowi nie śpią i spać nie myślą. Ze zmianą *Pressy*, *Patrie* walczy prawie sama jedna z rojalistami i ich polityką. Wczoraj uderzyła na pana Forcade, który podnosi w *Revue des deux Mondes* orleanistowskich statystów, a który r. 1849 nazywał ich burgrafami, grzybami itd. Kwestye zewnętrzne nie jednoczyły nigdy Francyi, lecz zasilały namiętność jéj stronnictw. Inaczéj działo się i dzieje się w patryotycznéj Anglii. Tam nigdy gabinet nie upada z powodu kwestyi zewnętrznéj.

Jeden z paryzkich korespondentów *Gazety Augsburgskiéj* został zawiadomiony, że może Paryż opuścić, jeżeli nie zmieni tonu.

Syn księcia Gorczakowa przybył z depeszą nie do Cesarza, lecz do W. księcia Konstantego. Udał się on do Marsylii skąd wrócił do Paryża.

Z okoliczności imienin cesarzewicza, Cesarz miał dać pewnéj części internowanych w Algieryi wolność powrócenia do Francyi. W Algieryi pokazuje się towarzyska walka między administracyą wojskową a cywilną, w któréj jenerał Mac-Mahon pokazuje się człowiekiem wyższym. Administracya wojskowa, choćby najlepszéj armii, jest zawsze najgorszą.

Cesarstwo dali pierwszy obiad dla deputowanych w liczbie 45. Jest to znak, że sesya nie długo się przeciągnie. Na przyszły miesiąc Cesarstwo przeniosą się do pałacu elizejskiego i rozpoczną się wielkie reparacye pałacu tuileryjskiego. Cesarstwo przeniosą się do St. Cloud dopiero w maju. Jutro w niedzielę Cesarstwo będą na mszy, a potem udadzą się na rewią 30,000 gwardyi. Z przyczyny pozorów, jeżeli nie pokojowych to rozjemczych, jutrzejsza rewia nie będzie miała charakteru politycznego. Korespondenci piszą znowu na wyścigi o przygotowaniach wojennych. Czytajcie o-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Przemiany — Pogoda — Powrót — Koncerta — Józefy — Przytulisko — Piśmiennictwo — Kremer — Dodatek do Słowa — Biblioteka Dmochowskiego — Wisła — Most — Praga.

Pod wpływem ciszy i zupełnego milczenia, kréślimy słów kilka o ubiegłych wypadkach, bo żyjemy w dniach postu i moralnego usposobienia, dalecy od owego jaskrawego życia, jakie niezbyt dawno władało Warszawą.

Przemiany te kolejne, to tak się zwykle odbywają w mieście tutejszém, jak pory roku, bo i my mamy swoje moralne wiosny, lata, jesienie i zimy. A kiedy się Warszawa bawi, to już bawi od serca, a kiedy pości, to jak pustelnik, a kiedy śmieje to już w głos cały! Bo i jakże się nie śmiać mimo owéj ciszy, kiedy w chwili przesuwają się przed oczami historye, godne kroniki dzisiejszego stulecia, tak obfitego pod innym względem w arcydzieła rozumu ludzkiego. Ale śmiech to bolesny, wywołany raczéj goryczą, aniżeli pociesznością zdarzenia, a tém bardziéj dowcipu.

Gdy się to dzieje na ziemi, niebo tymczasem błyszczy jak najświetniejszą pogodą, a zwracając ku nam pełne jasności oblicze, którego żadna marcowa chmurka nieplami, daje nam ciągle dnie jasne i ciepłe, a noce spokojne i księżycowe, jakbyśmy już żyli w najpiękniejszéj wiośnie. Wszystkie już prawie drzewa po ogrodach, a zwłaszcza też takie, w których roślinność wcześniejsza, pokryte są pączkami, wtedy gdy pod niemi, czyli u ich stóp, rozściela się coraz widoczniéj zielony kobierzec, nęcąc oko swą barwą, przypominającą powrót natury do życia. Ale wszystkie te bogactwa przyrody, mało kogo zachwycić zdołają, bo nad skarby natury, inne przeniesiono dziś skarby, a uśmiech dziewicy do zielonéj murawy, albo do pierwszego wiosennego kwiatka, niczém jest w porównaniu z uśmiechem skąpca do zielonéj szkatuły, naładowanéj kalifornijskim produktem. Zdaje się, że w tém miejscu byłby najwłaściwszym wiersz do przytoczenia, który brzmi jak następuje:

„Więc wstaje przyroda,
A człowiek gnuśnieje;
Choć niby pogoda,
Na czole jaśnieje!...
Jaśnieje na czole
Jak zorze złocone,
Na które pacholę
Spogląda strwożone!
Więc cóż z owéj zorzy,
I z owéj pogody,
Gdy cały świat boży,
Nie pojmie przyrody?!...
Nie pojmie przyrody,
Choć doń się zieleni,
Ni pierwszéj jagody,
Choć doń się rumieni.
Ni śpiewu skowronka,
Co w górze gdzieś tonie,
Gdy pierwszy wschód słonka,
Ozłoci nam błonie! —
Ni trawki co rośnie,
Ni listka na drzewie, —
Więc cóż nam po wiośnie,
Po kwiatkach — po śpiewie?"

Strasznie to zaprawdę zmateryalizowany obrazek, ale cóż, kiedy na nieszczęście prawdziwy. Mimo jednakże całéj téj prawdziwości, przejdźmy do innych faktów:

Dnia 17go b. m. powrócił z Petersburga do Warszawy Namiestnik Królestwa, książę Gorczakow. Mówią powszechnie, że przywiózł z sobą wiele nowych rozporządzeń, nominacyj, uwolnień itd. Ale ponieważ zwykle w tego rodzaju wieści, wciska się zawsze wiele bajek, nie będziemy więc dotykać tych szczegółów, aż po wyjściu ich na świat ze źródła urzędowego. W każdym razie o wielkich zmianach, żadnéj niema tu mowy. —

W ciągu zeszłego tygodnia nie zbrakło nam tu na urozmaiceniach, któremi były jak zwykle koncerta i Józefowiny, czyli obchód imienin Józefów. A że na 10go mieszkańca w Warszawie, pewno jeden Józef przypada, nie zbrakło zatém owych obchodów, w najrozmaitszy urządzonych sposób. W koncercie danym w teatrze Dobroczynności, występowały młode wirtuozki dwie siostry 13-letnie panny Friese, jedna na skrzypcach, druga na fortepianie. Koncert ten dany był na cel dobroczynny. W Resursie zaś nowéj był poprzednio jeszcze poranek muzykalny, w którym znowu same amatorki i amatorowie udział przyjęli.

Ale wszystkie te muzykalne zabawy niczém są w porównaniu z koncertem, jaki urządzono w salach redutowych na 20go b. m. na tak zwane Przytulisko, czyli nowo otwierający się zakład dla biednych pozbawionych wszelkiéj opieki, czy to wyszłych ze szpitalów, czy z więzień itp. Koncertem tym zajęły się opiekunki tego zakładu; a najpierwsi amatorowie i amatorki, a między niemi znana powszechnie ze swéj gotowości gdzie idzie o wparcie niedoli, oraz pięknego talentu na fortepianie dama, pani z hr. Nesselrode Calergis. W przed-dzień koncertu już było do tysiąca przeszło przedanych biletów. Ani wątpić przeto, że Przytulisko zrobi świetny interes i jeżeli taka jak dotąd otaczać je będzie gorliwość i staranność opiekunek, niezawodnie odpowie z łatwością zamierzonemu celowi. —

Przechodząc z kolei do piśmiennictwa, musimy wspomnieć o kilku nowościach, zasługujących na wzmiankę. Pierwszą jest podróż do Włoch Józefa Kremera, professora jagiellońskiego uniwersytetu i autora listów z Krakowa, a którą wydaje nakładem swoim p. Józef Zawadzki w Wilnie. Podróż ta składać się będzie z 5ciu tomów zdobnych drzeworytami. Dla czego dzieło to stawiamy wyżéj nad inne w tym samym rodzaju, łatwa na to odpowiedź, bo rękojmią jego wyższości jest imie autora. Kremer położył sobie za zadanie rozwinąć przed czytelnikami historyą sztuki tak starożytnéj jak nowożytnéj z chrześciańskich czasów, i w tém właśnie leżą zalety tego dzieła, odróżnia-

strożnie ich wiadomości. To tylko jest pewna, że 800 żołnierzy pracuje około drogi żelaznéj tulońskiéj. Minister Vaillant posłał kapitana artyleryi do Anglii dla zbadania dział Armstronga. Francya nie uważa za sekret dział śrubowanych, które robi, próbuje i rozdaje polowym batalionom.

Książę Napoleon przenosi się z żoną do domu pompejańskiego, co może znaczyć, że nie myśli powrócić tak prędko do rządów.

W Izbach panuje cisza. Komisya budżetowa obraduje prawie tajemnie. Izby znajdują niewygodną rywalkę w akademii. Akademicy nie związani żadnym względem politycznym, mówią w towarzystwach wiele i różnie i przybierają nieraz rolę reprezentacyi, jeżeli nie kraju, to opinii świata naukowego, a świat naukowy jest liberalnym i liberalniejszym niż tak zwany wielki świat. Onegdaj odbyło się w akademii przyjęcie pana Laprade. Pan Laprade mówił o Alfredzie Musset a p. Vélet o panu Laprade. Uważano, że pan Laprade mówił zbyt zimno o swym poprzedniku. Alfred Musset miał różne koleje, ale był to człowiek serca i prawdy, który wiele cierpiał.

Ami de la Réligion zamieniony na dziennik, dostał za naczelnego redaktora pana Poujoulat katolika i fuzyonistę. Dziennik ten trudni się w téj chwili prawie samą kwestyą religijną i broni pokoju; z czasem zastąpi miejsce *Assemblée Nationale* i *Spektatora* i odegra rolę polityczną. *Pressa* zmieniła zupełnie kolor i o téj zmianie zawiadamia nas przez swe coraz wyraźniejsze a zawsze pokojowe artykuły. Pan Nefftzer będzie pisywał w *Pressie* artykuły literackie a nie polityczne. W dziedzinie dziennikarskiéj we Francyi panuje wielka centralizacya. Dzienniki departamentowe odbierają w znacznéj części w kliszach artykuły dzienników paryzkich. Inaczéj się dzieje z teatrami. Teatra trzymają się decentralizacyi i niektóre departamenta pokazują w tym względzie zupełną, częstokroć szczęśliwą niepodległość.

Wczoraj była piękna uroczystość w pałacu przemysłowym. Orfeoniści w liczbie 6000, zebrani z całéj Francyi, śpiewali w masie, co sprawiło niezwykły a majestatyczny efekt. Dziś śpiewali po raz drugi. Był to ich konkurs, czyli popis, po którym nastąpi rozdanie nagród. Płatne wejście do pałacu przemysłowego pokryło koszta przybycia orfeonistów do Paryża i urządzenia téj przyjemnéj zabawy. Towarzystwa orfeonistów znajdują się po całéj Francyi, mianowicie na południu. Należą do nich pospolicie robotnicy, którzy wolą śpiewać niż pić. O północy, kiedy niebo jest piękne, wychodzą oni bandami trzymając się pod pachę w szeregach i śpiewają piękne arye po ulicach lub w polu. Łagodzi to i podnosi obyczaje ludu roboczego. Anglia uszlachetnia obyczaje ludu samą religią, a Francya religią, oświatą i śpiewem.

Przybyła pani Ristori ze swém towarzystwem. Włochów jest coraz mniéj w Paryżu. Wyjeżdżają nawet śpiewacy albo synowie śpiewaków. Margrabia Villemain płaci za nich całe miejsca na drodze żelaznéj lyońskiéj.

Czas znowu dziś nie przyszedł.

Kraków 23 marca. We wszystkich krajach koronnych monarchii ustanowionemi zostały oddzielne komisye w celu rozpoznania stanu produkcyi cukru burakowego i wódki i dania swojéj opinii nad zmianami jakieby się okazały potrzebnemi tak co do wysokości podatków jako i onych poboru, iżby tym gałęziom przemysłu opartym na rolnictwie i w związku z gospodarstwem wiejskiem będącym, należytą dać opiekę, by mogły wytrzymać konkurencyę obcą. O ile pamiętamy, pierwszy popęd do zbadania tego dały skargi producentów czeskich, mianowicie producentów cukru. Komisye rzeczone oddzielnie do cukru a oddzielnie do wódki ustanowione, już po większéj częsci pokończyły czynności swoje w innych krajach koronnych; dla Galicyi zaś, gdzie przemysł cukrowny ogranicza się na jednéj tylko cukrowni tłumackiéj, ważną być jedynie może opinia komisyi względem wyrobu wódki ustanowić się mającéj. W Galicyi wschodniéj pierwsza z tych komisyj rozpocząć miała prace swoje 20go marca a zamknąć je 15go kwietnia; poczem zbierze się druga komisya, która do 10go maja ukończyć ma swoje czynności. Komisye te składać się będą z prezydującego, którym będzie dyrektor skarbowości krajowéj, tudzież urzędników skarbowych i administracyjnych i z powołanych do komisyi członków towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowo-przemysłowéj. Komisya wzywać nadto może do pomocy biegłych i obeznanych tak gospodarzy jak kupców i producentów, a nadto wolno jest i niepowołanym osobom, a z przedmiotem tym dobrze obeznanym, udzielać swoje wnioski i przedstawienia do uwzględnienia. O ustanowieniu komisyi takiéj wódczanéj w Galicyi zachodniéj, jeszcze dotąd niewiemy.

Gazeta Lwowska donosząc o ustanowieniu komisyi obu we wschodniéj Galicyi, tak skreśla pytania, mające być tam rozbierane:

1. Czyli produkcya cukru burakowego i gorzałki istotnie jest przygnieciona i od kiedy, i ażali od czasu podwyższenia podatku znajduje się w takim stanie, czy mianowicie pokazało się uszczuplenie w produkcyi fabrykatów i w liczbie tuczonego brahą lub melasą bydła, i czy tylko jest przemijające czy też wznieca obawę na dłuższy czas?

2 Czy niepomyślny ten stan rozciąga się zarówno na wszystkie kraje koronne, czy też objawia się szczególnie w tym okręgu administracyjnym i to najbardziéj może w pomniejszych gorzelniach i takich, które stanowią uboczną gałęź zarobkowania w gospodarstwie wiejskiem?

3. Jakie są rzeczywiste i oparte na dowodach przyczyny tego niepomyślnego stósunku? Czy za wysokie opodatkowanie, czy zmniejszenie konsumcyi, czy też nakoniec niepomyślne ceny mianowicie gorzałki i produktów gospodarstwa wiejskiego? a pod względem cukru burakowego, czy nie konkurencya zagranicznych fabrykatów.

4. Czy zamiast opodatkowania materyałów produkcyjnych w gorzelnictwie wypada obrać inny sposób podatkowy albo inny przedmiot za podstawę opodatkowania? czy też może utrudniają produkcyę rozporządzenia względem kontroli i w jaki sposób wypadałoby je zmienić?

5. Czy nie należałoby może rozszerzyć jeszcze bardziéj i ułatwić kredyt podatkowy i zwrot podatku od wywożonego za granicę fabrykatu?

6. Które postanowienia prawne mają być z powyższych względów uchylone, i innemi a jakiemi stósowniejszemi rozporządzeniami zastąpione, bez narażenia państwa na uszczuplenie dochodów i oszukaństwo?

C. k. Namiestnik Galicyi zamianował w biórach pomocniczych przy Namiestnictwie, oficyałów Edwarda Schwabe i Wiktora Podsońskiego adjunktami; akcesistów Juliusza Zellingera i Wiktora Kirschnera oficyałami; tymczasowego akcesistę Władysława Bienieckiego i dyurnistę Wojciecha Piaskowskiego akcesistami, zaś dyurnistę Kazimierza Szczepańskiego, tymczasowym akcesistą.

Wiedeń 22 marca. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta Wiedeńska* następujące zamieszcza oświadczenie:

Nagana, jaką postępowanie *Gazety Wiedeńskiéj* w obecnéj kryzys odbiera z nad Renu i t. d. z najosobliwszemi uwagami nad stanowiskiem naszego dziennika, nie ucisza się. Nazwano język nasz „cierpkim i namiętnym“ i dziś także napotykamy wyraz „niechęci“ z powodu „zadziwiającéj naszéj popędliwości“. Osobliwie uwagi nasze nad owemi „tak spokojnemi i szlachetnemi“ słowami *Monitora* z dnia 5go b. m. dały do tego powód. Wiedeński korespondent *Gazety szląskiéj* nazywa je, jak to właśnie czytamy „wprost niepojętemi“ i twierdzi, że „wiele one pogorszyły położenie Austryi“. Podobne wyrażenia nie mogą nas w błąd wprowadzać, ani też nas zachwiać, i nie dopną tego. Stoimy na podstawie obrony i z téj podstawy niezeszliśmy nigdy choćby na włos. Broniliśmy Austryi w miarę tego jak ją zaczepiano. Nic więcéj nie czyniliśmy.

— *O. D. Post* biorąc za powód pogłoski o kongresie, wyznaje, że Francyi łatwo przystać na kongres, bo ona jest stroną zaczepną, jéj nikt naruszać nie myśli, więc kongres w niczém prawom jéj ubliżyć nie może, ale inna rzecz jest z Austryą. Musi ona dobrze uważyć, czy ma przystać na kongres lub nie, czy kongres może na prawdę zabezpieczyć ją przed Francyą lub czy tylko przyniesie on zwłokę, któréj Francya użyje na podkopanie jedności Niemiec, trzymanie Austryi w niepewności, zmożenie jéj i wycieńczenie, aby w danym razie chwycić za pierwszą lepszą sposobność i rozpocząć wojnę na nowo. Austrya nie może przystać na kongres, jeżeli ten ma tylko na kilka tygodni zalepić szpary wstrząśniętego porządku europejskiego, a nic da rękojmi kilkoletniego przynajmniéj pokoju. Jeżeli Austrya ma się poddać rewizyi traktatów włoskich, to zarówno Francya musi poddać pod rozbiór kongresu tajny swój traktat z Sardynią.

— Do *Gazety szląskiéj* piszą z Berlina pod d. 20 b. m. Dzisiejsza *Volkszeitung* sama jedna między tutejszemi dziennikami niespodziankę sprawiła publiczności, donosząc o ważnéj jeśli tylko prawdziwéj rzeczy, że Austrya zezwoliła na kongres do załatwienia sprawy włoskiéj na zasadzie traktatów 1815 roku. Jeśli to prawda, to się rychło potwierdzi. Wprawdzie nic dotąd bliżéj nie wiadomo, w jaki sposób rząd austryacki objawił to swoje postanowienie, czy przez pośrednictwo lorda Cowley w Paryżu, coby się nie zgadzało z dotychczasowemi doniesieniami o skutku téj misyi, czy też w skutku późniejszych przedstawień Anglii i Prus, co miałoby za sobą więcéj prawdopodobieństwa. Wszelako nie brak na oznakach, że pokojowe usposobienie weźmie w Wiedniu górę, a ostatniemi dniami powiększyła się między osobami świadomemi rzeczy nadzieja pokoju, jakkolwiek nikt nie chce ręczyć jaki będzie skutek, bo zawikłanie jest niezmierne.

Niemcy.

Wszystko co tylko dotąd pisano po niemieckich gazetach o przygotowaniach wojennych, schodzi do nic nieznaczących rozporządzeń, takich, które nieprzekraczają zwykłych spraw bieżących. Zjazd n. p. w Bruchsaal trzech ministrów wojny, z Wirtembergii, Badenu i Darmstadtu, nie miał na celu żadnych postanowień wojennych, lecz tyczył się ujednostajnienia regulaminu służby, albowiem, gdy te trzy państwa dostarczają żołnierzy do 8go korpusu wojsk związkowych, słuszną jest rzeczą, aby miały jednakowy regulamin służby wojskowéj. Tymczasem robią z tego wielkie rzeczy, twierdzą, że w skutku tego zjazdu nakazano dawać w Rastadzie ostrokoły, i spuścić wodę w rowy twierdzy, jak gdyby roboty te nie miały się były bez tego odbyć. Daléj, obecnym okolicznościom przypisują, że rząd hanowerski zbroić chce brzegi morskie bateryami i że w tym celu zamówił już żelazne lawety. *Kuryer* tameczny pisze o tém, bo jego nakładca jest współwłaścicielem odlewarni, w któréj 10 takich lawet zamówiono. Tymczasem hanowerski minister wojny mówiąc na tajnem posiedzeniu Izby o przygotowaniach wojennych wyraźnie nadmienił, że nieprzyjaciel nie tylko od zachodu ale i od północy grozi, przez co dał poznać, że się obawia wojny z Danią. W Kasselu zbroją się i nie rozpuszczają na urlopy żołnierzy. Zdaje się — mówi z tego powodu jeden z dzienników — że państwa drobne niemieckie postanowiły między sobą przygotować się do wojny, nie czekając uchwały związkowéj. *Gaz. Krzyżowa* twierdzi, że Prusy same wezmą inicyatywę w związku i wniosą względem przygotowania wojennego, bo od chwili nieporozumienia posłów Austryi i Prus w Frankfurcie, zmieniły się rzeczy. Wszelako na posiedzeniu związkowem 17go nie było o niczem takiem mowy, coby się odnosiło do obecnéj sprawy wojennéj.

— Znajdujemy w gazetach szląskich reskrypt rządu obwodowego w Opolu z marca r. b. nakazujący przestrzeganie pilne przepisów wydanych dla szkół z dnia 8go kwietnia 1853 względem starania się o rozszerzenie języka niemieckiego w okolicach polskich obwodu opolskiego. Obecne rozporządzenie nakazuje inspektorom szkół składać raporta, ile dzieci polskich wyszło ze szkół po ukończeniu nauki i ile z nich nauczyło się tyle po niemiecku, że może się dać w tym języku zrozumieć. Superintendenci i inspektorowie powiatowi szkół dając zdanie swoje za udzielaniem wynagrodzeń nauczycielskich mają wyraźnie nadmieniać, czy i jak dalece nauczyciele położyli zasługi w rozszerzaniu języka niemieckiego. Landraci mają osobiście o ile można bywać na rocznych popisach szkółek i przekonywać się o postępie języka niemieckiego, a następnie składać raporta o przeszkodach jakieby pod tym względem zachodziły.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 17 marca, interpelował lord Clarendon sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych z powodu zamianowania dwóch inżynierów mających wytknąć granicę Czarnogóry. „Trzy dni temu, rzekł on, jak doniósł *Times*, że królewscy inżynierowie w Chatham otrzymali rozkaz, ażeby wyprawa miernicza przygotowała się w podróż do Czarnogóry, w celu wytknięcia linii granicznej od Turcyi. Kapitan Cox i porucznik Sittwall wymienieni byli jako oficerowie, którzy wyprawie téj towarzyszyć mają. Z tego powodu zapytać mi wypada szlachetnego lorda o bliższe wyjaśnienie sprawy czarnogórskiej, która w roku zeszłym, jak mniemam, niemało przyniosła mu kłopotu, a o któréj w Anglii zbyt mało jest wiadomości.“

Stanowisko Czarnogóry jest pytaniem, mówił lord, daleko ważniejszem, niżby się tego po geograficznéj rozległości kraju spodziewać można. Rosya ważny tam wpływ od lat wielu wywiera za pomocą rozmaitych pośrednich i bezpośrednich środków. Gdy na kongresie paryskim sprawa Multan i Wołoszczyzny obradowaną była, przypuszczano powszechnie, że Rosya w Czarnogórze téj saméj polityki jak w Księstwach trzymać się zamyśla i zażądano od pełnomocnika rosyjskiego deklaracyi, któraby o ile można, wszelkim wątpliwościom kres położyła. Odpowiedział on na to, iż bez namysłu oświadczyć może, że pomiędzy Czarnogórą i Rosyą żadnych innych niema stosunków, prócz stosunków sympatyi, jaka ze strony rosyjskiego rządu dla Czarnogóry istnieje i przez ludność téj prowincyi wywzajemnianą jest. Pełnomocnicy, austryacki, angielski i francuski rzekli na to, że w tem oświadczeniu widzą zapewnienie, iż Austrya w Czarnogórze wpływu politycznego wywierać nie myśli. Pełnomocnik turecki oswiadczył przy téj sposobności, że chociaż Czarnogóra jako naturalnie nierozłączna część państwa otomańskiego uważaną być winna, Porta żadnych zmian w *status quo* zaprowadzać niezamyśla. Powyższe oświadczenie pełnomocnika rosyjskiego uznane zostało za ważne i kongres był mniemania iż zwierzchność Sułtana żadnéj kwestyi ulegać niebędzie.

Wkrótce potem wydał jednak książe Daniel jako panujący w Czarnogórze, okólnik, w którym dowodzi swojéj niepodległości i zapowiada zamiar odwidzenia Paryża i Londynu, w celu udowodnienia swego prawa. Dowiedziawszy się o tém uważałem za stosowne zawiadomić rząd francuski, iżbyśmy się wahali przyjąć inaczej księcia Daniela jak przedstawić się mającego przez posła tureckiego poddanego Porty i jeżeli się nie mylę otrzymaliśmy z Paryża oświadczenie, iż rząd francuski postępowanie to za właściwe uważa. Pomimo tego książe Daniel przyjęty został w Paryżu bez pośrednictwa posła tureckiego, nie przybył jednak do Londynu przypuszczając zapewne, żebyśmy nieodstąpili od

---

jące je od tylu innych, czy to w kraju, czy za granicą wydanych. Podobnie jak listy Kremera, tak i podróż jego, celują estetycznością, a co jak tu dobrze ktoś wyrzekł, było w pierwszych słowem, to w drugiéj zamieniło się w ciało i stało się rzeczywistością. Z niektórych wyjątków z tego dzieła które mamy pod ręką, możemy już powziąć wyobrażenie o całości; dosyć bowiem przytoczyć mały ustęp odwzorowany z wrodzonym Kremerowi talentem, aby zalety pracy jego osądzić. Oto np. próbka:

„Jak każdego, tak i mnie nęciły ku sobie Włochy i sztuki pięknéj cuda, bo kogóż one nie urzeką lubem czarodziejstwem swojém? Przecież człowiek nie samym chlebem żyje; jest jeszcze inny chleb — idealny, co umaczany w winie niebiańskiéj poezyi, wzmacnia siły duchowe by dotrwały do ostatka. — Zaiste, we Włoszech możesz odświeżyć duszę widokiem dzieł arcymistrzów cyrkla, dłuta i pędzla. Italia jest piękności Obiecaną Ziemią, w niéj jakby w muzeum a galeryi, zebrane są pomniki najważniejszych okresów sztuki. Na ziemi italskiéj, artystyczny Hellenów duch, skamieniał nieprzeliczoną ludnością rzeźbionych postaci, które rodząc się w przeróżnych okresach rozwijającéj się, kwitnącéj sztuki, opowiadają nam jakby przez usta marmurowe, całą historyą i wszystkie epoki klassycznéj skulptury... — Lecz jeśli na włoskiéj ziemi nauczyć się możesz, jak się rodziła żyła i umierała starożytnych mistrzów twórcza fantazya, tém ci więcéj tam na pomnikach czasów chrześciańskich, zrozumieć zdołasz, czém była sztuka w stuleciach w Chrystusie wychrzczonych. Tam na żywe oczy widzisz, jak budowania starorzymskie zwolna przeistaczają się na przybytki Boże, jak na zuchwałych zwaliskach pogańskiego przepychu, wyrasta architektura domów Zbawiciela, jak ona nabierając własnego tętna i własnego oddechu, staje się osobną, nową, nigdy dawniéj nie widzianą sztuką. Lecz jeżeli architektura, jeżeli rzeźba czasów chrześciańskich świetnie się promieni na ziemi italskiéj, cóż rzec o sztuce malowania. Ona obrawszy sobie we Włoszech ojcowiznę, roztuliła się tutaj pięknością, jak już nigdzie w żadnym narodzie, jak już nigdy w żadnym dziejowym okresie, a malarstwo jest sztuką czysto chrześciańską, a malarstwo włoskie zrodziło się i rozwinęło o własnéj mocy i potędze!“ —

Z krótkiego tego ustępu, można łatwo o całości sądzić. Autor dotknął trzech rzeczy, cyrkla, dłuta i pędzla, i w tym szczupłym okresie ileż przelał na papier poezyi, ile okazał poczucia piękna! —

Drugą nowością jest dodatek do *Słowa* dziennika polskiego, wychodzącego w Petersburgu. Książka ta obejmuje kilka artykułów naukowych, belletrystycznych i poezye. Nie rozbieramy tu po szczególe tych utworów, bo zapewne w oddzielnéj rubryce *Czasu* oceni je właściwa krytyka. Powiemy wszakże, że artykuły są i dobrze opracowane i zasługujące na uwagę.

Idąc daléj, należy coś nadmienić i o jednem z ważniejszych przedsięwzięć literackich, jakie niedawno ogłoszone zostało przez Dmochowskiego. Jest to Biblioteka dla młodzieży, z 36 tomów złożona. Zamierzony zbiór obejmuje następujące przedmioty:

Duch wiary Chrześciańskiej	Tom 1.
Zwyczaje i obyczaje ziemian i ludu polskiego	„ 1.
Wykład popularny fizyki	„ 1.
„ „ Chemii	„ 1.
„ „ Astronomii	„ 1.
„ „ Historyi naturalnéj .	„ 3.
„ „ Jeografii	„ 2.
Podróże najnowsze i najbardziej zajmujące	„ 4.
Zarys literatury polskiej, z dołączeniem wzorów z najcelniejszych pisarzy	„ 2.
Zarys literatury starożytnéj i nowożytnéj wszystkich krajów	„ 4.
Malowniczy obraz z opisaniem statystycznem i jeograficznem Rosyi i Polski .	„ 1.
Historyą polską, starożytną, średnich wieków i pojedyńczyczych krajów . . .	„ 8.
Powieści dla dorastającéj młodzieży . .	„ 5.
Życiorysy sławnych krajowców	„ 1.
Życiorysy sławnych mężów z obcych narodów	„ 1.
Razem tomów	36.

P. F. S. Dmochowski jest wydawcą tego zbioru i jego układem i wypracowaniem głównie kieruje. Cena niższą będzie o połowę od téj jaką teraz naznaczają księgarze; lecz tylko dla tych, którzy zapiszą się na całe 36 tomów. Przy zapisaniu nie trzeba składać pieniędzy, lecz wnosić je w miarę wydawania tomów. Tom z dwudziestu arkuszy ścisłego druku, kosztuje przy zapisaniu się na całość złp. 5 w Warszawie, a z opłatą poczty złp. 5 gr. 20, gdzie zaś wypadnie dać ryciny, tam za każdą tablicę doliczy się po 10 gr.

Zamiar ten bardzo dobrze przyjęła publiczność nasza warszawska, nabycie jest łatwe, nie wystawia nikogo na zawód, a poprzednie prace wydawcy dają dostateczną rękojmią, co się tyczy użyteczności i wartości tego dzieła.

Na tem kończymy dzisiejszy przegląd piśmiennictwa, a z niem i sprawozdania tygodniowego, do którego należałoby jeszcze dodać o otwarciu z wielką pociechą nadwislan i Warszawy żeglugi parowej, która już od d. 19go b. m. rozpoczęła swoje ruchy na Wiśle. Wodę mamy także po temu, a przybór jéj, jak z jednéj strony nie zastrasza nikogo, bo zdaje się nie przejdzie w tych czasach granic, tak z drugiéj arcy jest użytecznym dla żeglugi parowéj, narażonéj zbyt często wśród lata na próżnowanie dla zbyt niskiego stanu wody.

Roboty około nowego i stałego mostu na Wiśle, także już rozpoczęte zostały; a nadzieja posiadania tego mostu i ustalenia bez żadnéj przerwy komunikacyi z przedmieściem Praga, oraz widoki otwarcia kolei żelaznéj między Warszawą a Petersburgiem, wszystko to wpłynęło niezmiernie na podrożenie placów i domów na Pradze, tak dalece, że prawie pod względem ceny zrównało je z cenami w Warszawie.

Tym sposobem spustoszała od lat tylu Praga i niemogąca się aż dotąd podnieść, za lat kilkanaście lub prędzéj, jeszcze świetniejszą się ukaże jak przed 1794 r.

⊙

naszego zapowiedzenia. Porta oświadczyła następnie gotowość swą zadosyć uczynić żądaniom księcia Daniela i o tyle powiększyć terrytoryum Czarnogóry, ile do utrzymania ludu w tym kraju potrzebnem się pokaże.

Porta miała nadzieję położyć kres tym sposobem haniebnemu systemowi łupiestwa ze strony Czarnogórców, lecz położyła przy téj sposobności warunek, że książę Daniel uznać ma zwierzchnictwo Sułtana, czego tenże uczynić się wahał. Wtedy wybuchło powstanie w Bośnii, siły tureckie wysłane zostały dla uśmierzenia go, a książę Daniel korzystając z istniejącego ze strony Turcyi zawieszenia broni, napadł wojsko tureckie, wymordował z niego wielką ilość i w sposób oburzający postąpił sobie z tymi, którzy wpadli w jego ręce. Wtedy to nastąpiła interwencya francuska i rosyjska, któréj charakter szlachetny lord zapewne nam wyjaśni, a która, jak mi się zdaje, była nieco nieprzyjazną dla Porty. Dwa francuskie okręty wojenne wysłane zostały na morze, jakoby dla osłonienia przed karą burzycielów i pod pozorem, że powstanie w Bośnii trwa jeszcze ciągle, że wojska tureckie zaczepiły Czarnogórę i témsamém niepodległość jéj naruszyły, zaprojektowano wysłanie komisarzy pięciu mocarstw dla wytknięcia nowéj granicy dla téj prowincyi. Projekt ten, jak mniema lord, nie został wykonany, lecz zawiadomiono o tém reprezentantów pięciu mocarstw w Konstantynopolu, i w tym to celu zapewne, inżynierowie wysłani być mają do Czarnogóry. Lecz okoliczność ta zostaje w związku z systemem zanadto widocznym w Księstwach Naddunajskich i gdzieindziéj, i jeżeli wszędzie mają być podniecane zaburzenia i Turcya raz tu, drugi raz gdzieindziéj pozbawianą będzie władzy, jasną jest rzeczą, że owa całość państwa otomańskiego, w obronie któréj prowadziliśmy wojnę i która tworzy podstawę traktatu paryskiego, wkrótce koniec znajdzie, i że się przygotować musimy na owo rozćwiertowanie Turcyi, którego odwrócenie było dotąd polityką wielkich mocarstw. W każdym razie spodziewam się, iż świat uzna, że wierni jesteśmy naszej polityce. Chciałbym przeto szlachetnego lorda zapytać, w jakich warunkach kwestya graniczna Czarnogóry reprezentantom pięciu mocarstw w Konstantynopolu wystawioną bywa, do jakiego postanowienia owi reprezentanci doszli, w jakim celu zwyż wspomnieni oficerowie do Czarnogóry wysłani być mają i czy nic niema przeciwko przedłożeniu dotyczących papierów?

Hr. Malmesbury odpowiedział: „Nikt, jak mniemam, nie zadziwi się bardziéj, jak kapitan Cox, słysząc, że udziałem jego ma być tak trudne zadanie, o jakiém szlachetny mój poprzednik wspomniał. „Następnie rzekł lord Malmesbury, że na żądanie samego księcia Daniela przedsięwzięte zostały środki do oznaczenia linii granicznéj pomiędzy Turcyą i Czarnogórą. Pięć mocarstw wysłało na miejsce komisyę, do któréj przyłączony został delegowany księcia Daniela, który nie będzie działał z równém umocowaniem jak członkowie komisyi, lecz czuwać ma nad jéj postępowaniem. Szlachetny lord wchodzi w szczegóły negocyacyj, odbytych z powodu téj sprawy z Francyą, która przez chwilę gotową była uważać Czarnogórę, jako państwo niepodległe. Kwestya ta została stanowczo uregulowaną, i zgodzono się na to, aby oznaczyć granicę w celu położenia kresu ciągle odnawiającym się sporom w téj sprawie.

Lord Stanley of Alderley wyraża nadzieję, że rząd przedłoży Izbie korespondencye wymienione w téj sprawie.

Lord Malmesbury odpowiada, iż zbadać chce te kwestye, jeżeli lord Stanley of Alderley uczyni w tym przedmiocie stanowczy wniosek, lecz dodaje, że nie widzi korzyści, jakaby wypłynąć mogła ze złożenia pomienionych korespondencyj.

Posiedzenie się kończy.

Rosya.

Zamierzamy powtórzyć dzisiaj kilka artykułów z dzienników rosyjskich, w wyjątkach lub w treści, aby przedstawić sposób ich zapatrywania się na różne sprawy zewnętrzne i wewnętrzne, któremi to ostatniemi zajmuje się i teraz przeważnie tak dziennikarstwo jak publiczność w Rosyi, słowem dla wskazania dzisiejszego kierunku opinii publicznéj w tym kraju.

Największéj może wziętości używający dzisiaj w Rosyi dziennik *Wiadomości Petersburgskie*, zamieścił świeżo obszerny artykuł o sprawie rumuńskiéj, który wielkie sprawił w Petersburgu wrażenie. Powtarzamy tu ten artykuł w głównych ustępach lub w treści.

„Aby sprawiedliwie osądzić wypadki zachodzące dzisiaj w Rumunii, trzeba porównać je z tem co zaszło na konferencyach paryzkich. Wówczas mocarstwa podzieliły się w zdaniach w następujący sposób: Z jednéj strony Turcya, Austrya i Anglia utrzymywały „że Rumunowie nie chcą unii, że nie „trzeba ustępować przed opinią sztucznie wywoła„ną, na korzyć zjednoczenia“. Z drugiéj strony Francya, Rosya, Prusy i Sardynia odpowiadały na to: „Przekonani jesteśmy, iż Rumunowie chcą szczerze „unii, bo mamy na to niezbite dowody. Lecz jeste„śmy gotowi udzielić Rumunom jedynie unią poło„wiczną, to jest zjednoczenie co się tyczy poczt, „telegrafów, nawet i komor, oraz dać im jednę „chorągiew i jednakowe ustawy administracyjne. „Jeźli zaś w pragnieniu unii trwać będą daléj mie„szkańcy, unia zupełna przyjdzie zwolna „do skutku.“

Cztery mocarstwa obstające za unią zupełną mogły ją urzeczywistnić, gdyż stanowiły większość w konferencyi; lecz mając wzgląd na spokój powszechny i na utrzymanie dobrych stosunków między wielkiemi mocarstwami, zgodziły się na kompromis. Kompromis ten wytknął drogę dla losów Rumunii. Co miał przedsięwziąść naród rumuński przyjmując za zasadę swego postępowania konwencyę z 19 sierpnia? Czyż nie słusznie powiedział sobie: „„Nie chcą zezwolić na nasze zupełne zjednoczenie, gdyż mnie„mają, że nie jesteśmy dostatecznie dojrzali do two„rzenia jednego narodu; obawiają się, aby ziemie „nasze nie stały się teatrem rozruchów i walk we„wnętrznych; mniemają, że nasze pragnienia unii „nie są szczere i istotne. Trzeba abyśmy czynami „dowiedli, iż nasi opiekunowie mają słuszność, a „przeciwnicy mylą się.... Objawmy nasze pragnienia „nie słowami, lecz czynem. Urzeczywistnijmy unię, „którą nam przyrzekli w przyszłości, jeżeli przeko„nają się, że jéj istotnie chcemy.““

„Tak sobie rozumowali Rumunowie, a rozumowanie ich jest bardzo loiczne. Zarzucano Francyi, Rosyi, Prusom i Sardynii, że lud rumuński nie chce unii. A oto ten sam lud, mimo wszelkich przeszkód, urzeczywistnia unię i czynem usprawiedliwia opinię swoich obrońców. Nadano temu ludowi konstytucyę, która wcześniéj czy późniéj miała prowadzić do unii; Rumunowie uprzedzają tylko myśl mocarstw europejskich, urzeczywistniając unię, i czynem odpierając wszystkie zarzuty jéj czynione i wszystkie upatrywane przeszkody. Któż może zarzucać Rumunom, iż źle wytłumaczyli konwencyę? Państwa niechcące zupełnego spełnienia unii, mówiły: „Nie jesteśmy bynajmniéj przeciwne unii, lecz tyl„ko chcemy dowodu, że Rumunowie jéj pragną.“ Ten dowód, dowód najjaśniejszy dali im dzisiaj Rumunowie. Dlatego mniemanie, iż podwójny wybór księcia Couzy niszczy dzieło konwencyi paryskiéj, jest zupełnie nieloiczne. Dalsze sprzeciwianie się zjednoczeniu Księstw nie miałoby żadnéj podstawy.“

Wiadomości zakończają swój artykuł rozumowaniem, że konferencya nie może orzekać o Rumunii bez Rumunii, iż zdrowy rozsądek wymaga, aby na konferencyi téj zasiadł reprezentant Rumunii.

Tenżesam dziennik *Wiadomości Petersburgskie*, w innym artykule z nadpisem: „Kilka słów o pierwszym kongresie paryskim“, po długiem rozumowaniu nad dziełem tegoż kongresu, przychodzi do wniosku, że nietylko kwestye płynące ze sprawy wschodniéj nie są rozstrzygnięte i wymagają nowego kongresu lub konferencyi; lecz i w sprawie włoskiéj, mocarstwa sporne winny udać się najprzód, jeżeli zważają na traktat paryski, do drogi dyplomatycznéj, odwołać się do pośrednictwa innych mocarstw, zanim orężowi powierzą rozstrzygnięcie sporu. W razie zaś pośrednictwa i rozstrzygania sprawy téj na drodze dyplomatycznéj, należy aby pośrednicy ożywieni byli szlachetnym duchem który przewodniczył w pracach kongresu paryskiego, a nie zważali na martwą literę przestarzałych traktatów nieraz już gwałconych.

Dzienniki jednak i publiczność w Rosyi, mimo groźności sporów europejskich, zajmują się ciągle mocniéj sprawami i reformami wewnętrznemi niźli zewnętrzną polityką. Opinie dzienników w najważniejszéj sprawie *włościańskiéj* przedstawiamy dość często, a niedawno skreśliliśmy dzisiejsze położenie téj reformy, i mniéj spodziewane zajścia zdarzające się w jéj przebiegu. Drugą ważną reformą wewnętrzną, może równie ważną i trudną jak sprawa włościańska, jest wyniszczenie nadużyć i sprzedajności zakorzenionych głęboko w świecie urzędniczym i prawie w system zmienionych. Już od lat kilku wszystkie prawie dzienniki rosyjskie walcząc przeciw tym nadużyciom usiłują pomódz rządowi i narodowi do radykalnéj pod tym względem reformy. Z powodu śledztwa o malwersacye popełnione w ostatniéj wojnie przez kilkanaście osób należących do armii, zamieścił niedawno kilka uwag *Wojenny Zbornik*, nowo założone czasopismo na wzór *Morskiego Zbornika*, czasopismo które nazwać możemy liberalnym *Inwalidem Ruskim*. Te uwagi *Wojennego Zbornika* który silnie uderzył na malwersacye w armii popełniane, spowodowały odpowiedź jenerał-adjutanta Rzewuskiego, który chociaż zupełnie obcy tym malwersacyom, dziwną jednak drażliwością poruszony, chce widzieć w ataku na indywidua które bezczeszczą szeregi armii, atak na całą armię, i zdaje się odwoływać niewczesnie do ducha korpusowego. Ten artykuł jenerała Rzewuskiego wywołał znów odpowiedź p. Gromeki, zamieszczoną w *Ruskim Wiestniku*, odpowiedź silną lecz pełną zdrowych uwag i jasnego widzenia rzeczy. Mundur wojskowy jest w Rosyi oddawna poważany, lecz nie daje prawa nietykalności; a szlifa nie jest tarczą bezkarności, lecz przeciwnie znakiem odpowiedzialności. Oficer mający słuszne przekonanie, że mundur który nosi, daje mu prawo po poszanowania, jest podwójnie winnym, jeźli popełnia błąd lub występek którym bezcześci ten mundur, i podwójnie winien być karany. Lecz powtórzmy artykuł p. Gromeki z *Ruskiego Wiestnika*. Artykuł ten brzmi:

„Dążność *Wojennego Zbornika* nie podoba się jenerałowi Rzewuskiemu; przeciwnie podoba się ona wielu innym osobom. Jest to przeto sprawa gustu. Lecz uderzając na dziennik który zasłużył sobie na sympatyę publiczną, jenerał rzuca oskarżenia takiej natury, iż grożą nietylko pomienionemu dziennikowi, lecz całéj prasie rosyjskiej i w ogóle publicystyce i jawności. Oto główny punkt oskarżenia: „„W ubiegłym wieku — mówi jenerał „Rzewuski — nieprzyjaciele porządku publicznego „we Francyi uderzali na duchowieństwo nauczają„ce uszanowania dla prawéj władzy; a następnie „po deklamacyach przeciwko duchowieństwu, po wy„kazywaniu jego błędów prawdziwych czy urojo„nych, uderzyli otwarcie na Kościół. Pragniemy, „aby ta aluzya była zrozumianą przez tych naszych „ziomków, którzy zaczynają czernić naszą armię, „tę armią która oddawna była trwałą podporą tro„nu i ojczyzny, i prawdziwą chwałą Rosyi.““

„Jakiżto ma związek jedno z drugiem? — odpowiada p. Gromeka.— Dokądto zmierza jenerał Rzewuski? Nie chce on przeglądać czynów, lecz uderza wprost na dążność dziennika, i wskazuje, że rozwinięcie jawności jest niebezpieczne dla monarchy i ojczyzny. Przykład przytoczony z historyi francuskiej, jest zupełnie niestosownie wybrany. Idzie tu o Rosyę; autor zaś powinien wiedzieć, że tron rosyjski wspiera się od tysiąca lat na miłości narodu a nie na armii, przeznaczonej jedynie do działania przeciwko nieprzyjacielowi. Autor powinien wiedzieć, że naród nie potrzebuje uczyć się od armii jak ma kochać i bronić tron i ojczyznę...... Wiemy przeciwnie, że jawność zupełna, jaka np. istnieje w Anglii, przyczynia się tam do utrzymania poszanowania dla Kościoła, tronu i władzy. Jestto prawda znana każdemu uczniowi; autor może jéj nie zna lub znać nie chce, podobnie jak nie chce uznać że atak *Wojennego Zbornika* przeciwko nadużyciom istniejącym w armii, dowodzi właśnie, że prawdziwa miłość ojczyzny ożywia redaktorów tego dziennika, nie ta miłość na pokaz, miłość urzędowa, lecz miłość z któréj naturalnie wypływa pragnienie oczyszczenia dzielnéj i walecznéj armii z nadużyć nie mających nic wspólnego z jéj świetnemi przymiotami. Dlaczegóż więc jenerał Rzewuski pozwolił sobie mówić, iż dziennik wychodzący pod opieką władzy i pod ustawą cenzury legalnéj, czerni armię i rzuca błoto na mundur? Nie ci bezczeszczą uniform, którzy uderzają na nadużycia, lecz raczej ci którzy okrywają się mundurem, aby nadużycia bronić.

„Czyż jenerał Rzewuski mniema isotnie, że w naszéj armii niema nadużyć? czy raczéj jest zdania, iż nie trzeba dotykać tego drażliwego przedmiotu przez uszanowanie dla tronu i ojczyzny, przez uszanowanie dla zasług jakie położyła armia? Co do nas mniemamy naszym obowiązkiem wyznać, iż nadużycia istnieją, jak istnieją zapewne we wszystkich armiach; lecz żaden rząd, a nasz pierwszy nie zasłaniał ich nigdy. Nadużycia te mają za powód albo błędną organizacyę wojskową, albo chciwość indywiduów. W pierwszym razie, trzeba badać wady téj organizacyi, zwracać na nie uwagę rządu, aby mu ułatwić ich usunięcie. W drugim przypadku, trzeba odsłaniać i piętnem hańby naznaczać bez litości wszelką nieuczciwą pobudkę, wszelki czyn występny. Tak postępują prawdziwi patryoci w każdym kraju; a nikt jeszcze w całym świecie nie śmiał rzucać hańby na takie postępowanie, nie śmiał łączyć je z denuncyacyą i oszczerstwem. Oto właśnie zawdzięczając jawności, armia angielska mogła w krótkim czasie zaradzić mnóstwu wad i nadużyć. A czyż choć jeden oficer angielski uskarżał się i widział w poprawie tych nadużyć hańbę dla munduru?

„Waleczność żołnierska a z drugiéj strony sprzedajność i łupiestwo nie mają z sobą nic wspólnego. Lecz nieszczęściem historya okazuje, iż ten przymiot i wady istniały razem nietylko w jednéj armii, lecz w jednéj nawet osobie. Anglia wielbi zdolności wojskowe i zasługi Marlborougha, równie jak gieniusz Bakona, lecz nigdy nie myślała pokrywać chciwości i nadużyć popełnianych przez te dwie osoby. Ani mundur, ani tron angielski nie ucierpiały w niczém, chociaż te nadużycia odsłonionemi zostały. Prawdziwa wielkość duszy tak w państwie jak w pojedynczym człowieku zależy właśnie na uznaniu wad swoich. Tylko przewrotna natura pragnie je ukrywać.....

„Jenerał Rzewuski uderza, wprawdzie pośrednio, na całą prasę rosyjską i na obecne dążenia w społeczności rosyjskiéj; uderza na jawność, w któréj wszyscy pokładają nadzieję, uważając ją za jedyny środek zdolny zaradzić chorobom i wadom, krępującym rozwój Rosyi. Oparty na niestósownych porównaniach, chce w niéj wskazać niebezpieczeństwo grożące tronowi i ojczyznie. Naród rosyjski przyzwyczajony jest bronić sam w razie niebezpieczeństw ojczyzny, i nieustąpi nigdy armii honoru być wyłączną podporą tronu i ojczyzny... Piszący to, ma zaszczyt być członkiem narodu, a zarazem wojska rosyjskiego, a czuje za swoją powinność zapewnić jenerała Rzewuskiego, że niebezpieczeństwo nie jest tam, gdzie tenże je upatruje. Ukryte rany toczące organizm społeczny; nędzny wstyd, który chce pokryć te rany szychem fanfaronady i pochlebstwa; osoby, które pod mundurem nie chcą widzieć człowieka, i które w imie waleczności wojskowéj uderzają na odwagę cywilną, będącą istotnie podporą ojczyzny: oto rzeczywiste niebezpieczeństwa grożące Rosyi. Odwagą zaś cywilną trzeba nazwać w Rosyi uczucie, zmuszające obywatela do podniesienia głosu w okolicznościach, w jakich go podnosił Jakób Dołgoruki; a zaiste uderzać na te uczucia, nie jest bynajmniéj dowodem odwagi wojskowéj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Przesłane do Redakcyi przez bezimiennego 10 złr. m. k na fundusz odbudowania tutejszego kościoła ś. Katarzyny, złożone zostały w ręce księdza Prokuratora zakonu księży Augustyanów, prowadzącego nadzór nad tąż budową.

— W pruskiéj twierdzy Spandau powstał w d. 9 b. m. pożar w jednéj z kazamat na składy umundurowania przeznaczonéj, a lubo nie dopuszczono dalszego szerzenia się ognia, wszelako szkody powstałe oceniają najlżéj na 100,000 talarów.

Dodatek tygodniowy N. 10 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1. Galicyjskie c. k. Towarzystwo gospodarskie. Sumaryusz przychodów i wydatków kasy galicyjskiéj Towarzystwa gospodarskiego za rok 1858. Bilaus na podstawie obrachunku pojedynczych funduszów z końcem roku 1858.

2. Piśmiennictwo w Galicyi. Tablica VI. Zestawienie czasopismów sławiańskich w Austryi za lat trzy. Wyjaśnienie dwóch tablic. Pisarze galicyjscy najcelniejsi drukują po za obrębem prowincyi swe prace. Przyczyny tego. Punkt koncentracyjny czyli ognisko literatur sławiańskich. Mylne wzmianki o oświacie w prowincyi według liczby dzienników. Przyczyny tamujące dziennikarstwo u nas. Przyczyny, dla czego naukowe dzieła nie polskie, ale obce, popłatne są u nas. System wychowania publicznego. Liczba druków rocznie w Polsce, u Czechów i u Rosyan. Czasopismo biblioteki Ossolińskich.

3. Budżet miasta Lwowa na rok administracyjny 1859.

4) Piwniczna. Dokument z roku 1348 i kilku lat późniejszych. (dok.) Stanisław August król potwierdza przywileje na założenie miasteczka i na jarmarki, także zakaz zabraniający żydom osiedlać się w niem.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Rosya uczyniła wniosek względem zebrania się kongresu w celu zapobieżenia zawikłaniom, jakieby stan Włoch mógł sprowadzić, a które mogłyby spokojność Europy naruszyć. Kongres składałby się z pełnomocników Francyi, Austryi, Anglii, Prus i Rosyi. Rząd francuzki przystał na wniosek Rosyi. Gabinety londyński, wiedeński i berliński nie odpowiedziały jeszcze urzędownie.

Londyn 22 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj D'Israeli wniósł drugi odczyt bilu reformy; lord John Russell przedstawia, że bil jest tak błędny, iż się poprawić nieda; wielu członków liberalnych popiera lorda Russella. Głosowanie zapewne nie przyjdzie do skutku aż w piątek.

Londyn 22 marca. Gwałtowne rozprawy w Izbie niższéj; trybuny i galerye przepełnione. D'Israeli żąda przypuszczenia bilu reformy do drugiego odczytu. Russell obstaje za swojemi wnioskami, przeciw którym występują Stanley, Horsman i niektórzy radykaliści. Rezultat obrad niewiadomy jeszcze. — Wychodźcy neapolitańscy wymówili się od wszelkiéj hałaśliwéj demonstracyi. — Królowa wraca we wtorek do Londynu. *Morning Post* sądzi, że konferencye zbiorą się w końcu tego miesiąca.

Podaliśmy dawniéj adres Izby deputowanych w Monachium do króla, z okazyi uchwały o kredycie. Adres ten mieścił w sobie zarazem objaw niezaufania dla gabinetu. Król nie dał jeszcze pozwolenia na przyjęcie adresu. Bar. Pfordten uczynił do króla przedstawienie usprawiedliwiające zarzuty adresu, pytając, czy gabinet posiada jeszcze zaufanie króla. Król odpowiedział ministrowi, że nie przyznaje radzcom korony prawa czynienia takich zapytań.

Urzędowy *Dresdner Journal* donosi z Londynu z 20go, że nadzieje pokojowe znajdują już pewien punkt oparcia. Austrya, zdaniem tego dziennika, przystała warunkowo na propozycyę Francyi, aby rozpocząć układy kongresowe w jakiém mieście neutralném. Wiadomość ta niezgadza się o tyle tylko z dotychczasowemi doniesieniami dzienników angielskich, tudzież z powyższém oświadczeniem *Monitora*, iż wniosek względem kongresu nie wyszedł od Francyi lecz od Rosyi.

Kor. Austr. donosi z 20go b. m. *Opinione* podaje wiadomość, że we Florencyi panuje widoczne wzburzenie umysłów, tudzież, że otwarto listę składek na koszta wysyłki ochotników do Piemontu, a margr. Capponi pierwszy się na téj liście podpisał. Wiadomość ta — są słowa *Kor. Austr.* — choćby ją z zastrzeżeniem przyjąć, wskazuje przynajmniéj do czego zmierzają wszędzie życzenia stronnictwa *Opinione*. *Armonia* mówi o postanowieniu utworzenia tak zwanego oddziału strzelców alpejskich pod wodzą Garibaldego.

Podając wyżéj (patrz „Rosya“) kilka artykułów z dzienników rosyjskich, artykułów tyczących się to spraw zewnętrznych, to wewnętrznych, chcemy dorzucić jeden rys do przedstawienia czytelnikom kierunku opinii publicznéj w Rosyi, i wyjaśnienia stanowiska z jakiego zapatruje się tam dziennikarstwo na spory zewnętrzne, lub reformy wewnętrzne.

Żaden ważny wypadek nie zaszedł w Księstwach Naddunajskich i położenie rzeczy nie zmieniło się; owszem, listy z Jass z 15go potwierdzają nasze przedstawienie rzeczy, iż odstąpiono od zamiaru połączenia obu Izb w jednę. Uzbrajania trwają daléj, a w Jassach panowała radość z powodu, iż Cesarz Napoleon darował Rumunom 10,000 sztuk karabinów, na których im bardzo zbywa. Według wiadomości z Bukaresztu z 17 t. m. tymczasowo mianowani ministrowie i cały zarząd administracyjny został stale zatwierdzony, wyjąwszy, iż w miejsce Jana Kantakuzeno, ministrem oświecenia został Krezulesko; równocześnie zniesioną została zupełnie cenzura i ogłoszone nowe prawo drukowe. Zaraz w parę dni po ogłoszeniu tego prawa, ukazały się dwa nowe dzienniki: *Dumbowika* pod redakcyą Prasciana, i *Soldatul Roman* pod redakcyą Cezara Boliak.

Z Meksyku miano 21go b. m. wiadomość w Londynie, iż jenerał Miramon odparty z pod Jalappy, stoi teraz pod Vera-Cruz.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 23 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	419	414
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	93½	92½
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 80	8 65
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 70	8 55
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 —	4 90
„ austryackie . . . „	5 8	4 95
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	81½ —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	76 —	74½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	77 50	76 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp,	100	99¼

Wiedeń 23 marca. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	92	40
Hamburg 100 Marków	81	80
Londyn 10 Ł.	108	50
Paryż 100 franków	43	10
Dukat.	5	15
5% Metaliki.	74	60
4½% „	65	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	122	—
„ „ 1854.	108	25
Pożyczka narodowa	77	60
Obligacye indemn. galic.	—	—
Akcye Bankowe	881	—
„ kolei północnéj	1662	—
„ kredytu ruchomego	192	50
„ kolei francusko-austryackiéj	—	—

Lwów 19 marca.		
Dukat holenderski.	5 8	5 —
„ austryacki	5 12	5 5
Półimperyał rosyjski.	8 80	8 60
Rubel rosyjski	1 67	1 64
Talar pruski	1 64	1 61
Pięciozłotówka polska	1 24	1 21
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 75	80 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 50	70 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 50	74 50

Warszawa 19 marca.		
Półimperyały. . . rubli	—	5 41
Obligi skarbowe . . . „	91 12	—
kupon	—	1 87⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 76	—
kupon	—	— 14½

Wrocław 21 marca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	92⅔	—
„ „ w mon. nowéj.	—	—
Polskie bilety bankowe	89½ ½	—
„ listy zastawne,	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ 3½%	87¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 22 do 23 marca.

HOTEL SASKI. Ignacy Humnicki, Anna Ciszewska właś. dóbr z Polski. Konstanty Bielski ob. z siostrą z Krosna. Józef Władysław Grzegorz Kamiński ob. z Tarnowa. Samuel Korn kupiec z Wadowic. Wojciech Bandurowski adwokat z Tarnowa.

Wyjechali: Emilia Piątkowska wł. dóbr do Polski. Józef Reklewski właśc. dóbr do Czarnego Potoka. Józef Kolischer adwokat do Rzeszowa.

HOTEL ROSYJSKI. Stan. Bielski wł. dóbr, Bolesław Zaleski agronom z Wiednia. Ludwik Bieńkowski inż. z Warszawy. Zygmunt Richtmann urz. z Sędziszowa. Edward Klasterski por. z Łancuta.

Wyjechali: Konstanty Bzowski wł. dóbr do Kolbuszowy. Zygmunt Richtmann urz. do Łancuta.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wściślak proboszcz z Zarzecza.

Wyjechali: Józef Wojtawski ob. do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	327" 30	+10 0	48	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 0'1	+10' 0
	10	329 62	2 8	93	„ „	pochmurno			
23	6	328 60	0 8	88	„ słaby	pogoda z chmurami	w nocy deszcz		

C. k. TEATR POLSKI.
pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**
We czwartek dnia 24 marca 1859.
Na dochód Joanny i Leona Karsznickich.
DWAJ WIĘŹNIE z GALER
czyli
Młyn Alderwoński.
Melodrama w 3 aktach z francuskiego pp. Boirié Carmouche i Poujot; muzyka Stefaniego.
Zakończy:
SZKODA WĄSÓW
Komedyo-operetka przez L. A. Dmuszewskiago napisana.

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*